

Wiosennik Poznański
wychodzi co tydzień, w
piątek poniedziałków
i dla poświęconych.
Przedpłata kwartalna
w mieście 2 tal.,
z dodat. pocztowym
8 tal.
Pocztach krajowych
3 tal. 12 gr. 9 fen.
z dodat. pocztowym
5 tal. 12 gr. 9 fen.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Doniesienia
i Obwieszczenia
dla każdego
1 gr. 8 fen. od wtoreca
jedynego egzempl.
zadają się po 1 gr. 8 fen.
w Ekspedycji
Placu Wilhelm. nr. 2
Listy
do Redakcji i do Ekspe-
dycji winny być
znakowane.

Poznań, 4 lutego. Ze wypadki w Królestwie Kongresowem obudzają w Europie powszechną i żywą uwagę, tam nawet gdzie sympatycznego nie znajdują odgłosu, mówić nie potrzeba. Najbezpośredniej i dla nas najwidomiej objawia się ta uwaga, a w dużej części i sympatya także świata cywilizowanego dla ponownego protestu, który dzieci nieszczęsnej Polski zanoszą ofiarą krwi i dobrowolnego męczeństwa przed trybunał Boga i historii przeciwko obcemu ciemniemu swiętej ojczyzny: najbezpośredniej, powiadamy, objawia się ta uwaga w głosie podnoszonym przez organa opinii publicznej. Otóż radziłyśmy przedstawić dziś czytelnikowi treściwy ale ile możności szlachetny obraz pierwszych wrażeń i uwag europejskiego dziennikarstwa.

Zaczynamy od najbliższego nam geograficznie, od niemieckiego. Rozróżnić tu wypadki dzienniki austriackie od dzienników pruskich, oraz liberalne od wstecznych lub systematycznie Polsce nieprzyjanych mimo swego rzekomego liberalizmu. Wszystkie te kategorie w jednym przeciwieństwie zgadzają się punkcie: w potępieniu owej srogości i niesłychanej proskrypcji, którą rząd moskiewski w Polsce zarządził, ubierając ją w pozory branki wojskowej. Zgoda ta wszelako, z odmiennych oczywiście płynie pobudek. Jedne dzienniki rzucają kamień na prowokujący i niepraktykowany w cywilizowanym świecie gwałt proskrypcyjny z przekonaniami, z uczuciami lub ze spójnością dla dręczonego narodu; inne, jak np. Kreuz Ztg., oraz tym podobne rosyjsko-usposobione organa, z taktyki; taktyką zaś tą jest, żeby w obec oburzenia, jakie bezrozumny i dziki ten krok wywołał, przygotować zawczasu możliwą zmianę frontu i móżdż w danym razie zrzucić z w. ks. Konstantego oraz z właściwego rządu rosyjskiego solidarność za ten akt, a całą odpowiedzialność zważyć na Polaka, na Wielopolaka, który jak się zdaje rychło się stanie kozłem ofiarnym za swoje i za nieswoje grzechy. Austriackie dzienniki, tak w kwestii proskrypcji, jak w kwestii krwawych i łatwych przewidywalnych następstw obecnych, w ogóle bardzo się przychylnie dla Polaków wyrażają. Prawdopodobnie i tutaj niemała gra rolę, położeniem politycznym i światającym wybuchem kwestii wschodniej nakazana Austrii antyrosyjska taktyka; ale nie wchodząc na teraz w pobudki, rejestrujemy fakty. Otóż liberalne wiedeńskie dzienniki, jak Presse, Ostdeutsche Post, Wanderer, w obec krwawej a nierównej walki powstańców z wojskiem rosyjskim, nie znajdują wyrazów na napiętnowanie przewrotności i niełitościwej polityki rosyjskiej. Presse zaś z d. 22 stycznia, a więc bezpośrednio przed wypadkami, mówiąc o dokonywającej się w Polsce proskrypcji, konstataowała, że widok tego gwałtu wywołuje oburzenie w całym cywilizowanym świecie i porównywała ten mniemany pobór z polowaniem, które murzyński król Dahomejski (w Afryce) zwykł czynić na swych poddanych dla przedawania ich potem w bydlęcą niewolę, tę wszelako różnicę upatrując, że w Polsce rząd mający pretensję do nazwy cywilizowanego, poluje na białych, cywilizowanych ludzi.

Pruskie i inne niemieckie dzienniki, z nielicznymi wyjątkami, ostrożnie tylko przystępują do wypowiedziania stanowczej opinii o wypadkach, których natura i doniosłość niezupełnie im jeszcze jasna. Przystają więc po większej części na referowaniu faktów i wieści, koloryzując je wszelako każdy po swojemu. Dzienniki wsteczne, Polsce systematycznie nieprzyjane lub takie, które odbierają swoje natchnienia z rosyjskich półurzędowych sfer albo z biur policyjnych, próbują po dawnemu, siać różne fałszywe i potwarze, mogące w oczach świata zdyskredytować obecną walkę; słowem, sprawują jak umięję najlepiej, smutnie rzucając piwną na ofiary, ponoszące śmierć lub męczeństwo w najświętszej i najszlachetniejszej sprawie. Z tą idą owe opowieści o wywielekaniu wewnętrznosci generałowi Czerkasow, o roztrząsaniu głowy jakimś konduktorem o koła wozu pocztowego, o wyrzucaniu i duszeniu śpiących, o zamierzonej rzezi Niemców i żydów, o rabowaniu prywatnej własności itd. Liberalne natomiast i demokratyczne dzienniki dają swoim przedstawicielom koloryt w ogóle przychylny, a nawet skłonne są niekiedy, zapewne z potrzebnej sobie taktyki, do przesadzania chwilowej siły i roziągłości ruchu powstańczego. Z rozumujących uwag dzienników berlińskich dwie na teraz tylko próbki, jako ciekawsze i dosyć charakterystyczne, specjalnie przytaczamy. Norddeutsche Allgemeine Zeitung, uchodząca dziś za poufny organ natchnień rządowych, poświęca w jednym z swoich ostatnich numerów, kilka uwag ogólnych wypadkom obecnym w Polsce. Nie widzi ona wprawdzie żadnej dla rozpoczętego ruchu nadziei, ale dodaje: „To co się dzieje w Polsce, służy wszelako za dowód, że pojednanie dwóch najpotężniejszych szczepów słowiańskich niepodobną jest rzeczą i że Polska jest dla Rosji żywym słabości i hamulcem dla jej zagranicznej polityki.“ Z drugiej strony Berliner Allgemeine Zeitung, organ tak zwanej partii starych liberałów czyli Gotajczyków (Auerswalda, hr. Schwerina, Simsona itd.), zdobywszy się na obszerny artykuł rozumujący, ni ciepły ni zimny i na wszystkie strony obwarunkowany, lubo najmniejszej zresztą przyjaźni dla Rosyjninoobjawiający, tak się wyraża między innemi: „Okropny (grauenhafte) sposób w jaki świeże powstanie rozpoczęło, a który mógł tylko wynikać z braku najprostszych zasad moralnych, nie może się zaiste przyczynić do zmiany zdania liberałów wszech narodów, że los Polski jest zasłużony.“ Zaprawdę, frazes godny samolubnego, obłudnego i całkiem już w Niemczech zdyskredytowanego stronnictwa, z którego wyszedł! Węć organ Gotajczyków, który śmie gadać o wolnym zdaniu wolnomyślnych ludzi wszech narodów, nie widział i nie widzi braku najprostszych zasad mo-

ralności, tam gdzie najwyższy wyobraźniel rządu zniża się do fałszowania monety ościennego państwa, tam gdzie podstępem i gwałtem zagrabiąją, rozrywają i w niewolę pędzą wielkie społeczności człowieczeństwa; gdzie się przed żadnym fałszem i bezprawiem nie cofają by tę niewolę wśród obłudnego i rzekomego chrześcijaństwa uwiecznić; gdzie bez ustanku mordują, rabują, okradają, olgiewają i ciemiężą na wielką skalę przez ciąg całych pokoleń, a to wszystko ze samolubnej i na nic zgola prócz sprosnej żądzy cudzego dobra, niepamiętnej echiwości; gdzie najszlachetniejsze i odwieczne przez Stwórcę ludziom wlane uczucia miłości ojczyzny i swobody są jako zbrodnie przesładowane i karane; a widzi naraz ten brak zasad moralnych, gdzie ciemiężony naród, dawszy się jak baranek ostrzydz, nie chce jak baranek potulnie dać się ze skóry żywcem obdzierać, lecz gryzie jak może tych co go mordują, i to jeszcze widzi we faktach, które świadomi lub nieświadomi spółnicy téjże gazety zmyślają rozmyślnie i systematycznie, żeby się potem mieli nad czem oburzać! Zaprawdę niemały co z takimi organami się rozprawiać, bo żadnego nie mamy spólnego punktu porozumienia. Inny u nas Bóg, inne prawa odwieczne, inna cnota, inna moralność; tych co one zważają meżami liberalnemi, my mienimy podporami despotyzmu i apostołami niewoli, co u nich cywilizacyą, u nas barbarzyństwem.

Francuskie dzienniki z ostatnich dni stycznia, to jest z pierwszych dni po nadejściu do Paryża wiadomości o wypadkach warszawskich, mówią o nich wszystkie ze spójnością ale bez nadziei; przytęm wielki jest jeszcze tam zamęt w pochwyleniu faktycznej strony tych wypadków. Urzędowy Monitor odzywa się: „Biedni młodzieńcy, wyrostki dopiero niemał! cóż oni wskorają bez broni i organizacji, w obec stu tysięcy wyćwiczonego i starego żołnierza, dowodzonego przez wybornych oficerów!“ Journal des Débats widzi w nierównych zapasach, które krwią najgorętszych jej synów skrapiają ziemię polską, rozpaczny tylko ruch powstańczy, wywołany przez okropne gwałty i bezprawia rosyjskie, mianowicie przez proskrypcyjną deportacyą wszystkich opatryotyzm gorętszy podejrzanych. Najprzychylniej i najenergiczniej stosunkowo, przemawia Opinion Nationale (organ księcia Napoleona i awanso anego liberalizmu). W numerze swoim z dnia 28 stycznia powiada on, że chociażby powstanie polskie (bo dziennik ten uważa obecny ruch powstańczy za powstanie powszechne) nie miało być pomyślnym uwiecznione skutkiem, rozlegnie się ono w Europie jako krzyk rozpaczny ludu gniesionego żelaznym jarzmem, jako protestacya przeciwko strasznej zbrodni, która czeka odkupienia.

Angielskie dziennikarstwo nie przywieżywało zrazu (dnia 26 i 27 stycznia) żadnej politycznej wagi do wypadków o których pierwsze telegramy pruskie i rosyjskie wieść do Londynu przyniosły, przestając po większej części na sympatycznych dla Polaków uwagach ze stanowiska ogólnych wymagań ludzkości. Daily News naprzykład i Morning Post (organa liberalne) ograniczały się na doradzaniu Rosji chwycenia się rzeczywiście a nie papierowych tylko reform w Polsce; pierwszy z tych dzienników kładł główny nacisk na złagodzeniu konskrypcji rosyjskiej, której srogość dobitnie malował; drugi upatrywał jedyny środek naprawy w nadaniu Polsce własnej konstytucji i stawiał cesarzowi Aleksandrowi przykład Austrii przed oczy (!). Times, ów potężny a zmienny jak chorągiewka organ mieszczaństwa i kupiectwa angielskiego, przewidywał rychłe stłumienie rozpoczętego ruchu i zapanowanie grobowego milczenia rządów militarnych. Biorąc zaś za dobrą monetę pierwsze pruskie i rosyjskie telegramy o duszeniu śpiących i o różnych okrucieństwach i barbarzyństwach których się powstańcy dopuszczali niby mieli, dodawał: „Nie na wiele się przyda chwalić lub ganić w podobnej chwili. Historia i znajomość natury ludzkiej uczą nas, że powstania ciemiężonych ludów zawdy większe za sobą pociągają okrucieństwa niżli operacje zwykłych wojen. Wymordowanie rosyjskich żołnierzy trzeba w równocześnie brać rachunek z niemałą liczbą podobnych okrucieństw, których rząd dopuszczał się na polskich ofiarach. Zresztą za mało dotąd o ruchu wiemy, aby mieć pewność, iż ma znaczenie narodowe.“ Jeden tylko Morning Herald bez żadnej dla Polaków odczuwał się sympatyi: „Waleczni ludzie“, powiadał, nie bronia swęj wolności w uczucia nocnych skrytobójców.... Nie można wprawdzie bez uczucia litości spoglądać na los polskiego narodu, ale niemniej twardy los spotykał i inne także narody; a praktycznego polityka rzeczą, brać rzeczy jak są, nie zaś jakby być mogły itd.“

Początkowe to usposobienie angielskiego dziennikarstwa, zmieniło się o wiele na korzyść, już po dniach kilku, kiedy się przekonano w Londynie, że rozpaczny ruch powstańczy nie został w samym wybuchu stłumiony, ale pewnej trwałości i rozmiarów nabierać się zdawał. U sympatycznych nam dzienników sympatye rosły, u obojętnych pojawiać się zaczęły. Na próbę przytaczamy to, co najbardziej rozpowszechniony i najwięcej wpływu na opinią angielską mający dziennik, Times, w numerze z dnia 29 stycznia, pomimo swojej zwykłej dla Polaków obojętności lub nawet nieprzychylności, wypowiedzieć uznał za stosowne:

„Telegraficzne wiadomości“, mówi Times, „pokazują, że o coś więcej chodzi jak o rozruchy lokalne, i że powstańcy, lubo nadziei zwycięstwa nie żywią, postanowili przeciw zemścić się przynajmniej. Na cóż się carowi przyda to zwycięstwo? Będzie kilka tysięcy Polaków mniej a w zamian za to nowe straszne wspomnienie nową rodzi otchłań rozdziału pomiędzy zwycięzcą a zwycięzonymi. Powodu buntów nie na-

leży szukać w opiniach rewolucyjnych, bo Polska nigdy nie przepadała za ideami Mazziniego i Wiktora Hugo, ale raczej w nadużyciach rosyjskiego systemu militarnego i w żądzy przesładowania, która cechuje nowo zaprowadzone prawo proskrypcyjne. Wypadki ostatnich lat 15 powinnyby przeciwieństwo zmienić polityczną wiarę rosyjskiego nawet cara. Dzisiejsi politycy przyszli już do uznania, że monarcha nieumiejący ustąpić życzeniom swego ludu, nierozumie swego powołania. Nie szanują już dziś takiego, jako dzielnego i odważnego samowładę, ale mają go po prostu za upartego i ograniczonego człowieka. Albowiem wypadki wskazały już prawo, które rządzi politycznymi przemianami naszych czasów i jasno uczy, że instynkt narodowe i żądza wolności osobistej, przełamują w końcu wszelki opór. Jeżeli się Polski nie prześlaga i do zgody nie skłoni, poruszenie umysłów nie ustanie, z każdym rokiem wzrastać będzie, aż wreszcie sprowadzi wielką jaką katastrofę na państwo rosyjskie. Chociażby jedno powstanie po drugim tłumione było, prędzej czy później przyjdzie zbieg okoliczności, który Europę przeciwko Rosji poruszy, a wtedy nieprzyjaźń Polski zgubę caratowi przynieść może.“

Brukselski dziennik Indépendance Belge, który lubo w Belgii wydawany, stał się rodzajem kosmopolitycznego dziennika europejskiego i ztąd niemały wpływ na opinią europejską wywiera, nie uznał tą razą za stosowne odłączyć się od powszechnego chóru potępiającego ową niepraktykowaną i tak bezwzględnie prowokującą proskrypcyjną w Królestwie Kongresowem. Czy to czyni z téj samej taktyki, której domyślaliśmy się u innych rosyjsko-usposobionych organów, lub też z pewnych moralnych wymagań dla swego rzekomo liberalnego programu, wchodzić tu nie będziemy. Dosyć, że rosyjsko w ogóle usposobiona a Polakom bardzo nieprzychylna Indépendance Belge potępia proskrypcyjną, widzi jej następstwo w wybuchach powstaniach i nie dobrego dla Rosji z tego wszystkiego nie rokuje. Nie wątpi ona na chwilę, że obecny zakus powstania rychło stłumiony będzie; ale cóż z tego? powiada. „Oto Polska będzie miała nowe klęski do zarejestrowania, a Rosya znajdzie się naprzeciw większych jeszcze trudności położenia. Tak to pokolenia biorą w spadku błędy pokoleń poprzednich, skoro nie umieją lub nie śmiają zerwać naraz z przeszłością, której jednak usprawiedliwić nie są w stanie.“ Ma tu oczywiście belgijski dziennik na myśli nieczny podział Polski i to wszystko co w następstwie tego czynu Nemezis historyczna przynosi i przynosić wiecznie będzie musiała spadkobiercom jego sprawców.

O pierwszym wrażeniu na włoskie dziennikarstwo nie dotąd specjalnego nie wiemy. Zdaje się wszelako, że w ogóle nie będzie ono ruchowi obecnemu przychylnie, z powodu że ten ruch zadaje silny szach Rosji, której polityka zagraniczna wiele ma punktów styczności z naturalną polityką młodego Królestwa Włoskiego.

Co do rosyjskiej publicystyki nie może nam oczywiście chodzić o głosy dzienników wychodzących pod rosyjską cenzurą, bo te piszą co i jak im rząd każe lub pozwala. Czynimy więc tylko wzmiankę o tém, co Hercen pisze w najnowszym numerze swego Kołokoła, czyli raczej we francuskiej edycji tego rosyjskiego czasopisma emigracyjnego, wydawanej w Brukseli pod tytułem: La Cloche. Numer ów ukazał się dnia 25 stycznia, to więc co w nim stoi, musiało być dane do druku przynajmniej dniem wprzód, a pisane oczywiście jeszcze dawniej. Tym sposobem artykuł wstępny Hercena, od którego zaczyna się ów numer, nie może się jeszcze odnosić do dokonanych wypadków w nocy z d. 22 na 23 stycznia, ale do tego co je bezpośrednio poprzedziło a z czego każdy mógł już krwawe wypadki przewidzieć. Artykuł nosi napis: Expiation i tak się zaczyna: „Strasne słowo, słowo krwi pełne! Czyż odkupienie przez ofiarę koniecznym jest dla ludów chcących prześlagać przeszłość i oczyścić się? Potrzebaż, do odkupienia każdego błędu, poświęcać niewinne i czyste ofiary, wylewać krew młoda i świętą? Czyż nasi bracia w Polsce (to jest oficerowie i żołnierze rosyjscy) nie będą mogli uchylić się od tego prawa? Odbieramy z Polski złowroźbę nowiny. Chłopi uciekają dla uniknięcia branki, a ludność miast rozdrażniona do najwyższego stopnia, zbiera siły i zdaje się być zdecydowaną umrzeć raczej z bronią w ręku, niżli dać się wcielić przez policyję w karne pulki armii nieprzyjacielskiej. Czyżby przed policyją miał chcieć zmusić lud do powstania, żeby go potem móżdż wymordować? Trudno temu wierzyć; zbyt on dobroduszny na to. Albo czy też sam tylko Wielopolak chce wywołać powstanie, żeby kazać drogę zapłacić ludowi polskiemu osobiste swoje długie naprzeciw niemu, niepowodzenie swych fantazy i niepowodzenie jego wystrzałów? A wielki książe?... na cóż mu się to wszystko przyda?“ Autor rozbiera potem strasne położenie oficerów i żołnierzy rosyjskich w obec nieuchronnej walki. „Niestety“, woła, „niemają oni wyboru! Wojsko musi albo zdusić Polaków, albo stanąć po ich stronie.“ Tak postawiwszy kwestyą w poetycznym języku zdaje się rosyjskim swym braciom w Polsce, radzić drugą alternatę. „Czas bowiem zrozumieć“, powiada, „że nie chodzi tu o łamanie karności ani o przeniewierzenie się chorągwi: jest to nieprzeparty podmuch który porywa, jest to godzina wtajemniczenia (initiation), która wzywa do urzeczywistnienia losów świata rosyjskiego.“ Hercen kończy: „W obec tych męczenników (ma on na myśli wtajemniczonych oficerów rosyjskich), którzy na śmierć idą, składamy siwiejące nasze głowy, prosząc ich o błogosławieństwo.... A tłumiąc jęki nasze wewnętrzne, jedno im tylko zalecamy, to jest, jeśli nie będzie im dano wrócić jako

oswobodziciele, żeby umierając rzucili armii rosyjskiej za cały spadek, świętą pieczęć swoją: dwie ręce bratersko splecione, z górnem: Ziemia i Wolność."

Co południowo-słowiańskie dziennikarstwo mówi, nie wiadomo nam dotąd. Łatwo się wszelako domyśleć, że przychylnie patrzeć nie będzie na zakus powstania, odcinającego na długi bardzo czas wszystkie niemal siły rosyjskie od granic tureckich, gdzie się ich spodziewano na wiosnę. Stracona tym sposobem na teraz dla Serbów, Czarnogórców, Bułgarów, Rumunów itd. perspektywa rychłego otrząśnięcia jarzma tureckiego przy czynnej pomocy rosyjskiego oręża. Czeskie dziennikarstwo, od lat paru sercem i pojmovaniem bardziej do Polski zbliżone, ale od Rosji niezupełnie jeszcze oderwane, w widocznym jest ambarasie. Najprzychylniej stosunkowo odzywiają się ogólnie zresztą Narodni Listy. W artykule wstępnym o Polsce i Rosji traktującym, zamieszczonym w numerze z dnia 25 stycznia, a więc pisanym jeszcze przed nadejściem do Pragi wiadomości o krwawych wypadkach, dziennik ten powiada między innemi: „Los Polaków dotykał nas boleśnie; wtedy nawet, kiedy pañowała u nas myśl panslawizmu rosyjskiego, kiedy marzono, że biały car odziedziczy całą słowiańszczyznę, wtedy już dawały się słyszeć głosy oburzenia przeciw mniemanemu Mesjaszowi z Petersburga." Z tych słów widać oczywiście, że Narodni Listy zmoreć czy też marę panslawizmu rosyjskiego, która w Czechach długo pokutowała, liczą do rzeczy minionych, do historii. Kończąc w dwa dni potem długi swój artykuł o Rosji i Polsce, czeski dziennik powiada w dopisku, że zaczynając go, nie domyślał się pod wrażeniem jakichto nowin kończyć mu go przyjdzie; przechodząc zaś do tych nowin z Królestwa Polskiego, nie chwali zbrojnego ruchu, bo niczego się po nim w tej chwili dobrego i skutecznego nie spodziewa, ale zresztą sympatycznie się wyraża o idących na śmierć rozpacznych hufcach polskich i życzy im szczęścia. Czeski Pozór mniej jest dla Polaków zrozumiałym, i dawne sympatie rosyjskie żywią w nim przemawiają. Żałuje on głęboko, że dwa potężne szczepy słowiańskie tak się wzajem niszcza, tępią i osłabiają ku największej szkodzi ogółu słowiańszczyzny, a ku serdecznej radości germańskiego świata i germańskiej polityki; wyrzuca nadto Polakom, że odpychali rękę cesarza Aleksandra, wielokrotnie ku nim wyciąga. Pozór jest widocznie jeszcze na stanowisku wiekową niewolą austriacką zwątpiałego o własnym prawie i własnych siłach niewolnika, który rękę swego pana całuje, skoro go ona chwilowo mniej mocno dusi lub nawet głaskać się zdaje. Cesarz Aleksander łaskawej ręki wyciągnąć niepotrzebuje, ale owszem starać mu się należy, Boga, świat i Polskę przebłagać, we własnym i w Rosji interesie, za wszystkie niewypowiedziane i do nieba krwią i łzami bezustannie o pomstę wołające krzywdy, których będąc spadkobiercą uniwersalnym, jest tém samém odpowiedzialnym ich wyobraźcielem przed Bogiem i ludźmi. Zresztą tę wyciąganą rękę jedni tylko Moskale widzieli. Polska dotąd sam fałsz widziała.

Zostawałoby nam jeszcze słówko do powiedzenia o dziennikarstwie polskiem, o ile to rosyjskiej nie ulega cenzurze, bo naturalnie warszawskie i wileńskie gazety nie mogą w tym razie wchodzić wcale w rachunek. Czasopismów emigracyjnych, jakoto Przeglądu rzeczy polskich, Baczości, Wolnego Słowa, niewidzieliśmy od czasu wypadków żadnego, a nawet wątpliwy bardzo, ażeby w ubiegłym lub bieżącym tygodniu którekolwiek z nich było wydało nowy numer czy poszyt na świat. Zostają więc tylko dzienniki polskie, wydawane pod austriacką cenzurą lub pod pruskim prawem karnem i pod pruską praktyką prasową. Jest wszelako w ich położeniu nie z nich płynąca różnica: dzienniki pod berłem austriackim wychodzące o wiele w obecnym przypadku swobodniejsze mają usta, niżli pod pruskim berłem. Przyczyn tego, łatwo wyrozumić się dającego, położenia odmiennego, rozbierać tu nie będziemy; dosyć na teraz, że tak jest. Otóż dzienniki owe stoją w ogóle, jak z natury rzeczy i ze stosunków wynika, na stanowisku najżywiej spółczujących dostrzegaczy walki, która bratnią ziemię strumieniami krwi bratniej broczy. Wewnątrz tego jednak stanowiska objawiła się bardzo wybitna różnica pojmovania natury obecnego ruchu, co znajdujemy dość wyłomaczoną. Różnica ta czyli raczej jej objawy, przeszły ostatnimi dniami w polemikę, zarzucającą sobie wzajem świadome niemal uchybienie najelementarniejszym obowiązkom naprzeciw wspólnej sprawie narodowej, co nam się znowu widzi bardzo niewyłomaczoną i bardzo smutną rzeczą w obec nad wyraz ciężkich prób, przez które Polska dziś przechodzi, prób, któreby powinny chwilowo chociaż zatrzyć zwykłe stronnice czy gazetarskie drażliwości we wspólnym, nad wszystkiemi górującem i wszystko pochłaniającem uczuciu chwili danej. Czas krakowski upiera się przy niepodobnej już dziś niemal do utrzymywania z taką bezwzględnością tezie, że to nie żadne powstanie w Królestwie ale tylko odporna walka do rozpacz doprowadzonych proskrybowanych, i lwowski Narodowej Gazecie, która znowu najbezwzględniej głosi o powszechnym, z dawną ułożoną powstaniu, przypomina w dyskretny stylizowanie ale w gruncie bardzo ubliżający sposób, że téżjesamaj co ona tezy broni rosyjski Nord. Lwowski Goniec wtóruje Czasowi w sposób dużo jeszcze bezwzględniejszy na wymagalności chwili. Gazeta Narodowa znowu obu polskim organom daje mniej lub więcej wyraźnie do zrozumienia, że taką taktyką pragną tylko usłużyć dyplomatycznym, szlacheckim i konserwatywnym à tout prix żywiołom, któreby rade były wygodny jaki znaleźć pozór do folgowania swemu kwietyzmowi i wymówienia się od czynnego udziału. Podnosim tu ten spór jedynie dla tego, iż on w obecnej chwili nadzwyczaj boli, smuci i demoralizuje polskie serca, a więc radzibyśmy przyczynić się niniejszą wzmianką do najrychlejszego onegoż zakończenia; gdyby nie to pragnienie, wolelibyśmy najgłębszemu pokryć go milczeniem. Otóż niech nam wolno będzie kilka słów w tej mierze powiedzieć; na więcej mielibyśmy może ochotę, ale stosunki nie po temu. Za bezstronnych mniej więcej w tym sporze o tyle poczytać sobie możemy, że w chwili nadejścia pierwszych telegramów sami byliśmy pochopni do nieprzypuszczania prawdopodobieństwa powstania, bo nierozu-

mieliśmy kłoby w obec okoliczności i stosunku sił, któreśmy tak dobitnie przeciwstawiali, mógł być wziąć na siebie więcej jak ciężką odpowiedzialność inicjatywy; sądziliśmy tedy, że rosyjska to taktyka tylko, nadaje rozpacznej walce proskrybowanych rozmiary groźnego powstania powszechnego, żeby zwiększyć znaczenie pewnego triumfu. Fakta rychło zadawał w pewnym względzie kłamstwo naszemu przypuszczeniu: dziś charakteryzują one niewątpliwie krwawą walkę w Kongresówce, jako zakus powstania a nie sam tylko opór przeciwko proskrypcji, jako rozpaczne rzucenie się do broni w bezpośrednim skutku proskrypcyjnej branki a w pośrednim uciemiężenia narodu, jako śmiały, pełny poświęcenia niewypowiedzianego, choć szalony dla rozumu krok zapalonej młodzieży. Znaleźli się tacy, co poczuli się na siłach i na sumieniu do wzięcia onej więcej jak ciężkiej odpowiedzialności. Później rozrachowywać się oni będą z Bogiem i narodem; w tej chwili nie czas obliczać, czy wyjdą z tego obrachunku bankrutami lub bogaczami; mniejsza o inicjatywę, bo mamy już następstwa przed sobą, które się spełnić muszą. Cóż więc pomoże zakrywać sobie jeszcze oczy, w myśli że inni oczywistości nie zobaczą? A choćby rzecz była w daną chwilę niewczesną i zgubną dla kraju, kiedy raz się stała i ostać już nie może, jestże ona ze siebie i w zasadzie czémś tak przeciwnem uczuciu narodowemu, czémś takim moralny szwank polityce polskiej w obec świata, Boga i własnego sumienia narodu przynoszącem, iżby jej po imieniu nie nazywać i żeby wbrew oczywistości zapierać ją należało? Zresztą tym bohaterem szaleńcem, tym męczennikiem za ideę niepodległej Polski, którzy dziś z taką gotowością giną bezimiennie w nierównej walce, ta się przynajmniej część i nagroda pośmiertna należy, żeby ich walki, męczeństwa i poświęcenia nie zafałszować upornie do znaczenia rozpacznej tylko obrony indywidualnej swój wolności. Są rozliczne jeszcze inne względy, np. względ na krwią okupiony nowicyat świeżych w walce za wielką ideę warstw narodu, których jednak dzisiaj tu poruszać już nie chcemy. Z drugiej strony musimy, że Gazeta Narodowa zbyt śpieszy z popychaniem wszystkiego w tchłach, bo jak zbyt sztuczna taktyka już nie na czasie, tak zbyt tendencyjna jeszcze nie na czasie być nam się widzi; a choćbyśmy się w tém mylić mieli, z pewnością nie omylimy się wypowiadając, iż jawne niemal podszywanie najniepiękniejszych, powiedzielibyśmy nawet zbrodniczych w obecnych okolicznościach motywów, dziennikom polskim mającym równie głębokie, tylko że inne jak ona przekonanie o drogach do zbawienia ojczyzny i o wymagalności czasu, najgłówniejsze tylko skutki dla sprawy, o którą ostatecznie wszystkim chodzi, sprowadzić może.

N. Pan raczył mianować dotychczasowego wyższego radcę rejencyjnego i dyrygenta oddziału rejencji Kamptza w Królewcu, wiceprezesem tamtejszej rejencji, a wyższemu kontrolerowi głównej kasy rejencyjnej w Poznaniu Sperlingowi, nadać tytuł radcy obrachunkowego.

Berlin, 3 lutego. Na naradzie frakcyjnej stronnictwa postępców uchwalono, żeby Izba poselska rozpoczęła obrady nad budżetem na rok 1863, przy rozpoczęciu jednakże obrad postanowiła rezolucją, która by zastrzeżenie prawne zawierała, mianowicie orzekła obowiązek płacenia przez ministrów stósownie do cywilnego prawa w razie, gdyby wydatki bez uchwalenia sejmu czynili.

— Izba panów odbyła dziś w południe o godzinie 12 posiedzenie plenarne, na którym pp. baron Gaffron, Plötz, hr. Rittberg, poparli przez 54 członków izby, złożyli następujący wniosek u łaski marszałkowskiej: „Izba panów zechce uchwalić, ażeby dołączony adres przesłać JKMości. Powody: Stan kraju". Projekt do adresu brzmi:

Najpotężniejszy i t. d.

Izba panów uważa za swój obowiązek, tylko w szczególnie ważnych chwilach życia politycznego zbliżać się do WKMości z bezpośrednim wyrazem swych uczuć.

Jesteśmy tego przekonania, że obecna chwila jest taką, która nas usprawiedliwi, jeżeli sobie pozwolimy w najgłębszym uszanowaniu z prerogatywy tej korzystać.

Tak więc występujemy przed WKMość w świadomości niezłomnej wierności, uznając, im trudniejszym jest załatwienie niektórych kwestyj polityki wewnętrznej, za tém większy nasz obowiązek, połączyć się w patriotycznym poświęceniu około WKMości.

Powołane do współdziałania w prawodawstwie czynniki znajdują się w konflikcie, który powstał, podczas kiedy każdy z nich wykonywał co do formy prawo wedle konstytucji mu przysługujące.

Niezaprzeczalnie może wedle artykułu 62 konstytucji Izba poselska nie zezwolić na każdy pojedynczy, prawie nieuchronny wydatek, zamieszczony w projekcie do prawa tyczącego się budżetu państwa mającym być przedłożonym przez rząd obudwom izbom sejmowym.

Niezaprzeczalnie może Izba panów cały budżet odrzucić.

Niezaprzeczalnie jest, że bez dobrowolnego zezwolenia korony żadne prawo do skutku przyjść nie może, a zatem też i prawo tyczące się budżetu, na którego przyjście do skutku konstytucja liczy.

Lecz nigdzie konstytucja nie przepisuje, kto przy powstaniem nieporozumienia pomiędzy koroną a jedną lub obidwoma izbami, lub pomiędzy obidwoma izbami, z których wedle artykułu 83 konstytucji nie jedna lecz obidwie cały naród reprezentują, ustąpić powinien.

W innych konstytucyjnych państwach spoczywa faktyczna konieczność ustąpienia korony w takim przypadku w tém, że natychmiast lub w krótkim czasie pozbawiona jest prawnej zasady do pobierania dochodów państwa potrzebnych do dalszego prowadzenia administracji. Pruska konstytucja zatrzymuje dla korony w artykule 109 wyraźnie i niezaprzeczalnie to prawo. Powatpiwamy przypominając sobie obrady, jakie się

toczyły przy rewizji konstytucji, ażeby bez tego postanowienia konstytucja przysłała była do skutku.

Nie masz zatem prawa, na któreby się jedna lub druga strona oprzeć mogła celem usunięcia konfliktu. Lecz jest wyraz, wyłącznie językowi niemieckiemu właściwy, który panując w kraju także ojcem kraju (Landesvater) nazywa, a wyraz ten przypomina obowiązek obywatelom państwa, przy wszelkiej samodzielności przy wykonywaniu praw im służących, w panującym poważać zarazem powagę ojcowską.

Nam jest wiadomo, żeśmy obowiązek ten wykonywali.

Najlaskawszy itd.

Kiedysmy przy wstąpieniu na tron WKMości do Niego się zbliżali, wypowiedzieliśmy jako nasze przekonanie: że w państwie prawnem bezpieczeństwo prawne pierwszym jest warunkiem, że w takim państwie z ludem, którego życie duchowe pod błogosławieństwem chrześcijańskiego uznania rozwijać się i dojrzale do obfitości samoczynności, obrona prawa jest pierwszemu i wspólnemu powołaniem króla z Bożej łaski, że ręka Jego powinna strzedz dobra i prawa wszystkich we wszystkich warunkach ludności.

Przekonanie to zatrzymaliśmy i istnieje ono nieostawione.

Przeto odrzucamy daleko od nas myśl, ażeby koronę faktycznej swój siły użyła do złamania prawa. Wiemy, że nie jest przekonaniem rządu WKMości. Nie uznajemy także ażeby położenie rzeczy było tego rodzaju, w którym celem utrzymania tronu lub prawnego bezpieczeństwa obywateli państwa prawo obrony własnej, służące tak najniższemu, jako też i krajowi, miejsce zajęło.

Lecz prosimy Boga, i ufamy w Nim, że on sercami naszego ludu zechce pokierować, ażeby wszyscy szczerzy przyjaciele prawdziwej monarchii, z którą zupełne i samodzielne współdziałanie narodu przy prawnych urządzeniach jego instytucji zupełna i wolna samodzielna administracja w szczuplejszych kołach i korporacjach połączona jest i zostać powinna, lub pomiędzy nimi zawsze rozmaite zapatrywania się co do innych kwestyj będą miały miejsce, jednakże w tém się znowu zgodził wpływ na losy naszej ojczyzny w ręce tych powierzyć, którzy za pierwszy warunek pomyślności Prus siłą monarchii uznają; tuszemy, iż to przekonanie w coraz szerszych kołach się utwierdzi, że tylko umiarkowanie we wykonywaniu politycznych przez konstytucję nadanych, że tylko poszanowanie i bezpieczeństwo prawa, głazkolwiek się ono znajduje, tak ze strony rządu, jak ze strony reprezentacji krajowej, za bezpieczeństwo może harmonią pomiędzy czynnikami prawodawczymi, która obydwa niebezpieczeństwa: anarchią i absolutyzmem ominąć jest w stanie.

Rząd WKMości uznał, że aż do tego czasu, w którym ta harmonia osiągnąć będzie można, przedewszystkiem o to chodzi, w obrębie konstytucji i praw strzedz praw korony, siłą obroną Prus utrzymać, w końcu zabezpieczyć o ile możności niewzruszone prowadzenie administracji państwa.

W tém trudnym, lecz uniknionem zadaniu wspierać będziemy wedle naszych sił rząd WKMości.

Prosimy Boga, ażeby WKMości siłą udzielił do trzymania berła wysoko w rostopnym ręku, jako sztandar, na którym wśród wążących się walki wszyscy, którzy bezpieczeństwo prawu i wolność pod opieką prawdziwej monarchii chcą utrzymać, wzrok swój zwracać mogli, około którego, zapominając na chwilę pojmovanie swepojedynczych kwestyj politycznych, skupiać się mają z stałą odwagą i ufnością, ażeby za pomocą Bożą istniejącą kryzys, jakiej żadne potężne, na swą własną wskazane państwo, nie uniknie, tylko na dobro naszej ojczyzny posłużyła.

W głębokim itd. Izba panów.

Marszałek zaproponował, ażeby zaraz po ukończeniu sesji wybrano komisję złożoną z 10 członków celem obrad nad adresem i żeby komisja ta zaraz się ukonstytuowała i swe prace rozpoczęła, izbie je przedłożyła i wprawdzie z pominięciem postanowienia, wedle którego sprawozdanie komisji drukować trzy dni przed obradami nad niem w plenum członkom rozdać być powinno. Większość izby oświadczyła się za przesłanie królowi adresu, w mniejszości pozostali reprezentanci miażdżący i liberalni, jako też obydwa Camphauseny, baron Diergardt, hr. York i inni.

— Onegdaj wieczorem udali się generał-porucznik Alvensleben i adjutant skrzydłowy króla, major Rauch, do Warszawy. W kołach dyplomatycznych, jako też i w poselskich twierdzą, że oficerów tych wysłał rząd w misji do w. księcia Konstantego.

KROLESTWO POLSKIE

**** Warszawa, 2 lutego.** Stan rzeczy od dwóch dni ostatnich niewiele się odmienn. Ofiarność partyzantów godna uwielbienia znajduje podobne sobie przykłady tylko w martyrologii pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Wojsko rosyjskie opuściło mniejsze miasteczka, koncentrując się w większych i oczekując rozkazu rozpoczęcia kroków wojennych. Dowództwo na prawym brzegu Wisły objął gen. Ramzay, na lewym jen. Korff. Dotąd zachowują dowódcy i członkowie komitetu centralnego najściślej bezimiennosć i znani są tylko pod pseudonimami.

Szkołę politechniczną w Puławach rozpuszczono na dwutygodnie do domu z powodu bliskości obozów powstańczych.

Po mieście obiega mnóstwo wieści tendencyjnych z rozmaitszych źródeł; w zapisywaniu ich a jeszcze więcej w przyjmowaniu ich za prawdę trzeba być bardzo ostrożnym.

W Suwałkach, Piotrkowie i Częstochowie wypuszczono na wolność wszystkich wziętych przez brankę. W warszawskich cytadeli uwięzionych jest jeszcze około 500 rekrutów, którzy przysięgli na wierność cesarzowi stanowczo odmówili.

Donoszą o aresztowaniu pp. W. i W., emigrantów z Paryża.

W Warszawie od wczoraj wychodzi nowe pismo tajemne pod tytułem: Partyzant.

Pan I. J. Kraszewski wyjechał wczoraj na wygnanie do Drezna. Najwyższe współczucie kraju towarzyszy mu w tej podróży.

